

# Stanisław Milewski

---

## Juryści spod Wawelu (2)

---

Palestra 49/3-4(555-556), 179-181

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

## *Juryści spod Wawelu*

### *Część II*

Po upadku „Czasopisma Poświęconego Prawu i Umiejętnościom Politycznym” i finansowej plajcie „Pamiętnika Wydziału Prawa i Administracji w c.k. Uniwersytecie Jagiellońskim” Kraków długo nie mógł się zdobyć na wydawanie periodyku prawniczego, pozostając daleko w tyle za Lwowem, gdzie w latach siedemdziesiątych powstały aż dwa tygodniki z tego zakresu; obydwie miały przed sobą długie życie.

Na II Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich, który odbył się w 1889 roku we Lwowie, namawiano gorąco krakowian, by pod patronatem Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności rozpoczęli wydawanie naukowego miesięcznika poświęconego prawu. Ci jednak, mając widocznie w pamięci wcześniejsze niepowodzenia w tym względzie i nie najlepszą recepcję ukazującej się od roku „Kroniki Prawniczej”, robili co mogli, żeby przekonać zebranych, iż pomysł jest chybiony i oddali inicjatywę w ręce Lwowa.

1. Pierwszy numer „Kroniki Prawniczej” ukazał się pod koniec 1888 roku, w parę miesięcy po I Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich. Prawnicy długo, bo przez kilka lat, sposobili się do tego ogólnopolskiego, zawodowego forum; potrzebę taką dostrzegali wszyscy; gorzej było natomiast ze sfinalizowaniem inicjatywy, co wymagało przecież ogromnego organizacyjnego wysiłku.

Zjazd mógł odbyć się tylko w Galicji. Jedynie tam panowała w tym okresie względna swoboda, górowali też tamtejsi prawnicy narodowości polskiej liczbowo nad kolegami z innych zaborów.

Już od początku lat osiemdziesiątych Lwowskie Towarzystwo Prawnicze nosiło się z myślą zwołania ogólnopolskiego zjazdu, nikt się jednak nie kwapił, by wziąć energicznie sprawę w swe ręce. Człowiek taki znalazł się natomiast w Krakowie. Był nim Franciszek Kasparek, od początku lat siedemdziesiątych profesor na Wydziale Prawa UJ, specjalizujący się w filozofii prawa, w prawie politycznym i administracyjnym.

Prof. Kasparek nie tylko wykazał się energią przy organizowaniu pierwszego zjazdu. Wygłosił na nim referat na temat prawa międzynarodowego; przygotował też wnioski programowe „O potrzebie tworzenia miejscowych towarzystw prawniczych i utrzymywania między nimi łączności przez wspólną organizację”. Było to w tym czasie dla wszystkich jury-

stów-Polaków rzeczą podstawową i o tym tylko marzyć mogli prawnicy z Kongresówki utrzymujący między sobą jedynie związki nieformalne, grupując się wokół redakcji „Gazety Sądowej Warszawskiej” i spotykając konspiracyjnie w salonach wybitnych adwokatów.

Ważniejszy jednak dla omawianego tu tematu jest fakt, że Franciszek Kasperek – doceniając rolę prasy zawodowej w integracji prawników ze wszystkich zaborów – postawił na porządku obrad I Zjazdu „kwestie dziennikarstwa prawniczego”. Przede wszystkim zaapelował, by je „moralnie popierać”, zaś pod adresem już istniejących czasopism zgłosił dezyderat, by poruszano „kwestie, które mogą sprowadzić polepszenie bytu ludu”.

Wszystkie jego postulaty dotyczące periodyków prawniczych spotkały się z gorącym aplauzem zebranych; przykłaśnięto też życzeniu, by pisma codzienne „zamiast opisywania sensacyjnych procesów karnych, w sposób popularny omawiały sprawy cywilne”, co bardziej przyczyni się do znajomości prawa wśród społeczeństwa.

Dwie jeszcze kwestie z poruszanych na I Zjeździe łączono z rozwojem prasy zawodowej: problem ujednoczenia i poprawności terminologii prawnej oraz wydania encyklopedii obejmującej „wszystkie umiejętności prawne i polityczne”, o co dopominał się już od kilkunastu lat prof. Aleksander Bojarski. Szczególnie wiele uwagi poświęcono „słownikowi wyrazów prawa polskiego”, do którego od dawna liczni prawnicy zbierali materiały we własnym zakresie.

Chociaż żadnej z tych spraw Zjazd nie popchnął ani o centymetr do przodu, miał duże znaczenie dla ożywienia krakowskiego środowiska prawniczego. Zaczęło się ono wprawdzie organizować dość wcześnie, bo już w 1867 roku, gdy powołano do życia Krakowskie Towarzystwo Prawnicze, jednakże rzecz skończyła się wówczas tylko na ułożeniu statutu i wciągnięciu na listę 180 osób. Mimo że w tym czasie Wydział Prawa UJ był już mocno obsadzony, a w wymiarze sprawiedliwości i w adwokaturze działało sporo wybitnych jurystów – prawnicy nie zdołali skupić się wokół wspólnego programu.

Gdy prof. Kasperek, człowiek bardzo rzutki, od lat zaangażowany w działalność Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności, zaczął sondować miejscową opinię na temat możliwości zwołania zjazdu prawników polskich w Krakowie, zorientowano się ze wstydem, że założone przed dwudziestu laty Towarzystwo Prawnicze nie robiło literalnie nic! Z dawnych członków doliczono się tylko trzydziestu, zaproszono więc wszystkich zainteresowanych na walny zjazd miejscowych prawników, na którym ponownie określono cele Towarzystwa. Najogólniej można je ująć w trzech punktach: wymiana doświadczeń, dyskusowanie projektów ustaw i przedstawianie swojej na ich temat opinii, roztrząsanie kwestii prawnych budzących wątpliwości.

Osiągnięcie celów tej zawodowej korporacji ułatwić miał miesięcznik (ukazywało się w zasadzie 10 numerów rocznie, bo w lipcu i sierpniu czasopismo nie wychodziło) „Kronika Prawnicza” – organ Krakowskiego Towarzystwa Prawniczego. Redagowanie tego skromnego pisemka (4–12 str. formatu 16) wzięła na siebie prof. Kasperek.

„Nie przestaniemy kołatać, aby przełamać apatię” – obiecywał animator prawniczego środowiska, wyrażając jednocześnie zadowolenie, że dzięki zaktywizowaniu się krakowian rozbudziły się także koła w Rzeszowie, Wadowicach i Bochni.

„Kronika Prawnicza” ukazywała się dość regularnie, ale nie wszystkie numery udało się wydać. Mimo dość niskiej ceny (1 zł rocznie) periodyk nie miał dużego wzięcia. Członkowie Towarzystwa (w 1888 roku było ich 123) otrzymywali swe czasopismo darmo, w ramach składek; bezpłatnie wysyłano je też do bibliotek towarzystw prawniczych i zainteresowanych redakcji.

Początkowo zebrania Towarzystwa odbywały się dość często (do końca kwietnia 1891 było ich 25), podnoszono też interesujące tematy w związku z przygotowywaną nową ustawą karną.

„Kronika” zdobyła się nawet dwukrotnie na wydanie dodatków nadzwyczajnych; w tej formie opublikowano odczyty wygłoszone w Towarzystwie (oczywiście nakładem ich autorów).

Formuła czasopisma będącego niemal wyłącznie kroniką Towarzystwa, publikującą w zasadzie tylko sprawozdania z jego posiedzeń – była niewątpliwie za mało atrakcyjna dla czytelników, a nadto zbyt je uzależniała od aktywności korporacji. Kasperek zdołał utrzymać „Kronikę”, wychodzącą w miarę upływu czasu z coraz większymi trudnościami i nieregularnie, tylko do kwietnia 1893 roku. Zaprzestał je wydawać – jak napisano po latach w jego wspomnieniu pośmiertnym – spostrzegłszy, że „ruch, który wywołał, coraz bardziej słabnął”.

2. Znowu upłynęło kilka lat, nim w Krakowie pojawił się nowy periodyk prawniczy. W lutym 1900 roku opuściły prasę drukarską łącznie dwa pierwsze zeszyty „Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego”. W zamierzeniu był to kwartalnik, na ogół jednak wydawano dwa razy w roku podwójne zeszyty, lub jak np. rocznik 1909 – w jednym rzucie trzy zeszyty razem, a czwarty na początku 1910 roku.

„Czasopismo” miało dwóch patronów: było organem Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego w Krakowie. Mariaż ten okazał się nadzwyczaj szczęśliwy, bo z jednej strony periodyk miał odbiorców w szerokich kręgach prawników-praktyków, a z drugiej – zapewnioną współpracę kadry naukowej uczelni.

Towarzystwo Prawnicze od lat czyniło starania, by utworzyć sekcję ekonomiczną; doceniano bowiem znaczenie tej gałęzi wiedzy dla rozwoju kraju. Teraz dano temu wyraz już w samej nazwie korporacji.

Przy końcu wieku dyscypliny prawne dzieliły się coraz wyraźniej na historyczne, sądowe i polityczne, z tym że w miejsce dawnych „umiejętności politycznych” wyodrębniły się samodzielne przedmioty, takie jak: ekonomia, skarbowość, prawo administracyjne i prawo państwowe. Zyskały one dużą rangę od 1893 roku. Zreformowano wówczas dość gruntownie studia prawnicze, wprowadzając szereg obowiązkowych przedmiotów prawno-politycznych, dotąd traktowanych fakultatywnie.

Wydział Prawa UJ przeżywał w tym okresie rozkwit. O ile u schyłku lat siedemdziesiątych liczył przeciętnie 200 słuchaczy, to w trzydzieści lat później liczba studentów sięgała 700. Większości niewątpliwie marzyła się kariera w administracji; liczni rzeczywiście obejmowali stanowiska w urzędach, chociaż nie wszyscy eksponowane. Wybierali ten kierunek studiów, bo dawał on najlepsze przygotowanie do życia publicznego.

Wzbogacenie wyposażenia intelektualnego prawników o elementy wiedzy ekonomicznej miało swoje uwarunkowania praktyczne, miało też i ideowe, bo poprzez obsadzenie stanowisk w służbie państwowej widziano najlepszą drogę do umacniania autonomii Galicji, a dla wielu był to niemal ideał narodowego bytowania.

Błyskotliwe kariery w rządowej służbie niektórych Polaków – wymienić tu można chociażby profesorów UJ Dunajewskiego i Bobrzyńskiego oraz paru co najmniej adwokatów – wyraziście przemawiały za modelem studiów prawnych nasyconych polityką i ekonomią. Do tego dochodził jeszcze fakt, że właśnie pod wpływem Michała Bobrzyńskiego państwo i jego instytucje stały się w ogóle centralnymi zagadnieniami w nauce prawa. Oto podglebie, na którym wyrosło „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”.